Cena numeru tylko mk. 5.

Rok III | Czwartek dnia 28 Lipca 1921 roku. | №. 134.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO-LITERACKI

PRENUMERATA WYNOSI
z odbieraniem w Administracji miesięcznie **150** mk., z odnoszeniem i z przesyłką pocztową **170** mk.
Adres Redakcji i Administracji: CZĘSTOCHOWA UL. N. P. MARJI 41.
Teelgraficznie KURJER—CZĘSTOCHOWA Telefon Nr. 4.

CENY OGŁOSZEN
Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce **25** marek druga i trzecia **20** mk, czwarta **15** mk, za wiersz nonparelowy
Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami **25** mk., za wiersz Nekrologi mk. **20**, za wiersz. Drobne ogłoszenia, po mk. **5** za wyraz.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godz. 9 rano do 7 wiecz. — 1 — Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.

Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, **wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie**
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Nowe niebezpieczeństwo.

Aż krew się ścina w żyłach. — W odmęcie nieszczęść — Kilogram jadu dla Bolszewji. — Sladami krwawego Wilhelma. Niebezpieczeństwo idzie od Wschodu.

W niezwykle aktualnej sprawie nowego grożącego nam niebezpieczeństwa od wschodu przedstawiciel „Rzeczyposp." miał wywiad z p. Dąbrowskim b. wiceministrem spraw zagranicznych.

Powiedział on, że obecne wypadki żywiołowej klęski głodu i wybuchu epidemji na wielkich przestrzeniach Wschodu rzucają ponure światło na stan bolszewickiej Rosji i przejmują trwogą na myśl, co się stanie z tą rzeszą uchodźców, którzy czekają powrotu do kraju, a którym ogólna katastrofa może ten powrót uniemożliwić.

Że nie przesadzamy rozmiarów klęski jakiej ofiarą pada Rosja, dowodem wstępny artykuł w „Izwiestjach" komisarza zdrowia Siemaszki pod tytułem **„Grom grianuł" (Piorun uderzył).** Uprzedzaliśmy — powiada sowiecki minister zdrowia — społeczeństwo, że grożą epidemje z powodu nieprzestrzegania zarządzeń sanitarnych... Okazało się, że i w tym wypadku uchwały Rządu Sowietów istnieją tylko na papierze. Administracja lokalna ich nie wykonywa. I tak stanęliśmy wobec strasznej epidemji cholery, większej niż wszystkie dotychczasowe. Na myśl o tem, co nam grozi, **ścina się krew w żyłach** (krow w żiłach jedieniejet.)

Tyle bolszewicki minister zdrowia. W tych warunkach jest rzeczą wprost niezbędną, aby rodaków i obywateli naszych czemprędzej **wyrwać z tego odmętu nieszczęścia przed zimą,** zanim rozwinie się epidemja tyfusu brzusznego i plamistego.

A dalej: Żadne zamachy, bomby, żaden biały teror, żadna kontrrewolucja, nawet ów **„kilogram jadu", rzekomo posłanego przez Rząd Polski** dla uśmiercenia Sowieckiego Rządu, jak naiwnie głosiła ostatnia nota Cziczerina, słowem żadna militarna siła zewnętrzna lub usiłowanie krwawego przewrotu wewnętrznego przy apatji mas nie wywołują bankructwa i upadku Rządu Sowietów. Przeciwnie wszelkie awanturnicze wyprawy na Rosję umacniają stanowisko bolszewickiego rządu, galwanizują masy, podniecają nacjonalizm, ułatwiają komunistom rządy w Rosji. Jest to dla mnie aksjomat.

Pokój — to wróg bolszewizmu. Dlatego Trocki chce wojny.

Zagrzmiał piorun głodu i moru, **zaczynają się plagi egipskie, bicz Boży.** To jest dopiero początek! A już na wstępie Lenin i jego rząd okazują się bezradni, w poczuciu pełnej bezsilności wobec katastrofy zwracają się do Ameryki o pomoc. Cóż bowiem dadzą **głodnym i ginącym od epidemji miljonom?** Chleba brak — leków niema. **Doktryna najbardziej odpowiedzialnych komunistów nikogo nie uleczy i nie nakarmi.**

Lenin przypomina mi obecnie Wilhelma II-go z końca 1918 r. W Kremlu zastanawia się nad swym eksperymentem społecznym i przygląda się powszechnej katastrofie Rosji Sowieckiej, podobnie jak ekskaiser patrzał na klęskę militarną armji, którą przecież w r. 1914 wiódł ku zwycięstwu, w bezgranicznej pysze, wołając w proklamacji do armji wschodniej (13.XI 1914), że jest narzędziem Najwyższego, Jego mieczem i Jego przedstawicielem: „Biada i śmierć tym, którzy nie wierzą w misję moją". **Obecnie jest manekinem, o którym zapomniano.** Podobny los, zdaniem mojem, wypadnie Leninowi-komunście.

— Trzeba sobie dokładnie zdawać sprawę — ciągnął dalej p. Dąbrowski — ze stanu duszy mas rosyjskich, aby na całej granicy wschodniej **przedsięwziąć najbardziej skuteczne środki ochronne.** Otóż ta masa chłopsko-robotnicza, ogłupiona i sterroryzowana, została doprowadzona na kraniec przepaści. Jest ona pozbawiona wszelkich wybitnych indywidualności i inicjatywy, płynącej z miłości społecznej. Odruchy tego olbrzymiego polipa, zwłaszcza głodnego, **mogą być nieobliczalne!**

Dlatego uważam za konieczne, **aby Polska ostrzegła świat o zbliżającem się ze Wschodu nieszczęściu,** dała inicjatywę do obmyślenia środków, celem zażegnania wczas niebezpieczeństwa.

Zdaniem mojem, zbliża się chwila, a właściwie już ta chwila jest, w której zupełna bezsilność komunistycznych rządów wobec żywiołowych wypadków, staje się oczywistą dla wszystkich, rządzących i rządzonych. To było owe niebezpieczeństwo, którego kierownicy Rosji bolszewickiej nie brali w rachubę, **na to byli ślepi.** A właśnie ono ich powoli odsuwa od władzy, czyni niepotrzebnymi, powoduje bankructwo na całej linji. To jest ów przewrót wewnętrzny bez spisków, bomb i wypraw, który się dokonał w ich mózgach i świadomości ogółu! Dlatego, gdy myślę o pomocy dla głodnego ludu rosyjskiego i o roli Polski w zorganizowaniu pomocy, nie obawiam się wzmocnienia rządu bolszewickiego. Przeciwnie, on zostanie osłabiony. Tak samo, nie wzmocni, lecz osłabi i zmieni komunizm w Rosji zasada wolnego handlu, którą nie kto inny, tylko **sam Lenin i zjazd jego partji wskrzesili,** by ratować Rosję w agonji życia gospodarczego.

Wreszcie są względy moralne. Jeśli świat nie cofnął się do pogaństwa, lecz pragnie wytrwać w uczuciach chrześcijańskich, to niepodobna Rosji zostawić bez pomocy. Poprostu nie widzę możności, aby Polska, jako naród tak chrześcijańskiego serca, dalej, aby Sprzymierzeni, u których boku ginęły miljony rosyjskiego ludu, prowadzonego do walki dla skruszenia potęgi niemieckiej — pozostali nieczuli i przypatrywali się z ciekawością obojętnych widzów katastrofie, która dotknęła lud rosyjski.

W Polsce powinno się znaleźć nietylko dość **szczepionki cholerycznej i innych środków do powstrzymania pochodu epidemji, które grożą Europie,** lecz także dość chleba, aby głodne rzesze ludu u wschodniego progu Europy mogły być także nakarmione, gdy żebracze tłumy matek, dzieci i mężczyzn, błagają o ratunek **z tego raju, który zgotował Rosji** germanizm, judaizm i materjalizm niezniszczalnej doktryny społecznej.

Tylko przez szeroko pomyślany światowy wysiłek organizacyjny, w którym Polska ze względu na **bezpośrednie sąsiedztwo z pożarem odegra pierwszorzędną rolę samarytanki,** można będzie zmniejszyć rozmiary katastrofy i zlokalizować ją w pewnych ogniskach. A wtedy, ratując w Rosji wszystkich, zdołamy także uratować swoich. Innej drogi nie widzę.

Wiadomości polityczne.

Nareszcie!

Urzędowa P. A. T-iczna donosi;

W poruszonej przez pisma sprawie wyjazdu posła d-ra St. Grabskiego do Paryża jesteśmy upoważnieni z miarodajnego źródła do wyjaśnienia, że poseł Grabski, wyjeżdżając na życzenie Prezydenta Ministrów niespodziewanie do Paryża otrzymał z funduszu Ministerstwa Spraw Zagranicznych zaliczkę na zakupno rzeczy potrzebnych do podróży, których sprowadzenie z miejsca stałego zamieszkania posła Grabskiego, byłoby opóźniło jego wyjazd. Poseł dr. Grabski zaliczkę tę zwrócił.

Kontrola gospodarcza w wojsku.

Najwyższa Izba Kontroli Państwa zgodziła się na utworzenie w ramach przyszłej organizacji Ministerstwa Spraw wojskowych osobnego korpusu kontrolerów, który będzie z ramienia Ministra Spraw Wojskowych sprawował kontrolę administracyjną wszystkich instytucji gospodarczych wojskowych. Będzie to korpus, złożony z 50-ciu starannie dobranych oficerów, podlegających wyłącznie Ministrowi Spraw Wojskowych. Najniższą rangą w tym korpusie będzie ranga majora. Naczelnikiem korpusu będzie naczelny kontroler wojskowy w randze jenerała broni.

Równocześnie znosi się wszelkie inne kontrole wojskowe.

W wprowadzeniu w życie u nas tej instytucji na wzór francuski brał przeważny udział jenerał francuski Chapuis.

Rząd Sowietów bezsilny.

Kamieniew na posiedzeniu w Moskwie oświadczył, że ponieważ Sowiety nie mogą dostarczyć żywności dla 25 miljonów głodnej ludności i 240 tysięcy robotników, jak również ponieważ nie mogą zaprowiantować należycie armji czerwonej, nie będą mogli zgnieść nawet sporadycznych wypadków kontrrewolucji. Oświadczenie to wywołało niesłychane wzburzenie. W całej Rosji zwiększa się coraz bardziej ruch rewolucyjny. Mieńszewicy wydali odezwę z nawoływaniem do powstania. W odezwie tej stwierdzają między innemi, że nadeszły chwile, kiedy nie pomoże już ludności Rosji domaganie się samego chleba tylko, ponieważ dziś nadszedł czas zużytkowania w sposób umiejętny swego rozumu. W całej Rosji ogłoszono wskutek tego stan oblężenia.

Rozstrzygnięcie za 10 dni.

Angielski Urząd Spraw Zagranicznych otrzymał od Brianda depeszę, w której oświadcza on, że rezygnuje z Komisji Rzeczoznawców i że gotów jest do zgody na zwołanie Rady Najwyższej w najbliższym tygodniu, jeśli Anglja zgodzi się na wysłanie francuskich posiłków na Górny Śląsk.

Wedle wiadomości Londyn godzi się na ten kompromis.

W takim razie Rada Najwyższa zebrałaby się za 10 dni.

Zjazd prasowy w Honolulu.

Polska otrzymała nań zaproszenie.

Za pośrednictwem tutejszego poselstwa Stanów Zjednoczonych, Polska otrzymała zaproszenie do wzięcia udziału we wszechświatowym kongresie prasy, jaki się odbędzie w październiku r. b. w Honolulu.

Kongres ten miał się już odbyć w roku ubiegłym w Melburne, w Australji, jednakże ze względu na ówczesną sytuację polityczną nie został odwołany.

Rząd polski zamierza mianować delegata w porozumieniu z polskiemi organizacjami dziennikarskiemi. Wogóle na kongresie reprezentowana będzie prasa 40 państw, a liczba delegatów sięgać będzie 2,000.

—[o]—

Jaśniepańskie zachcianki Witosa.

W. Perzyński pisze w „Rzeczypospolitej":

„Mimo, że o przesileniach narazie przestano mówić, mnóstwo ludzi jeszcze w dyskusjach politycznych zadaje sobie wciąż pytanie:

I co będzie z gabinetem.

Możemy ich uspokoić. Z gabinetem jest dobrze. Będzie dobrze. Albowiem w tych dniach Zarząd Gmachów Państwowych, rezydujący w Zamku otrzymał rozkaz, aby natychmiast dostarczono do mieszkania p. Prezydenta Ministrów w Pałacu Namiestnikowskim:

Sypialnię francuską (francuską... Czyż to nie stanowi najlepszego dowodu, że jesteśmy przesiąknięci duchem kultury łacińskiej).

Toaletę mahoniową. Komodę mahoniową. Szafę mahoniową.

Niestety, szafy mahoniowej na składzie w Zamku nie było. Były dębowe, jesionowe, olchowe, orzechowe, ale Prezydjum Ministrów uważa widocznie, że **p. Witos może swą garderobę trzymać tylko w mahoniach.**

Więc wciąż jeszcze szuka się szafy mahoniowej.

Opinji publicznej powinno to dodać otuchy. Możemy być o przyszłość naszego rządu spokojni. Widocznie p. Witosowi udało się pozyskać sobie większość sejmową. Bo skoro się pan Prezydent Ministrów tak w mahonie mebluje, to znaczy, że ma zamiar dłuższy czas pozostać na stanowisku.

Miejmy zatem nadzieję, że sprawy państwowe pójdą teraz raźnie naprzód".

—(e)—

Niemcy prowokują ludność polską na G. Śląsku.

Bandy niemieckich sztostruplerów, koczujących na lewym brzegu Odry, od Koźla do Raciborza, a nawet dalej na połud nie, aż prawie po Bogumin, urządzają bez ustanne napady nocne na wsie i osady polskie, położone na prawym brzegu Odry. Fale sztostruplerów wychodzące z Raciborza, Koźla i Kędzierzyna, zalewają codziennie wsi nadodrzańskie, niepokoją ludność ciągłą strzelaniną, napadają i uprowadzają spokojnych obywateli. Wobec tych napadów ludność polska jest zupełnie bezbronna, gdyż ze strony zajmujących ten okręg wojsk włoskich nie doznaje żadnej opieki ani obrony.

Ciągłe napady niemieckie były jednak tylko wstępem do poważniejszej akcji, która rozegrała się w poniedziałek 25 b. m. Około północy z 25 na 26 bm. nad jechały od Kędzierzyna aż po same Dzierzgowice 8 niemieckie pociągi pancerne, z których otworzono na wieś gwałtowny ogień kulomiotowy i działowy. Ogień trwał do samego rana. Dworzec i probostwo są zupełnie zniszczone, wieś stoi w płomieniach. Do godz. 10 przed południem spaliło się 12 gospodarstw.

Podczas ostrzeliwania podeszli sztostruplerzy pod wieś, gdzie miejscowa nieliczna straż gminna usiłowała im stawić opór. Przyszło do walki wręcz i straż gminna musiała się cofnąć przed przewa żającemi siłami Niemców, pozostawiając na placu boju wielu zabitych i rannych. Ludność ucieka, pozostawiając cały dobytek na łasce Niemców. Pociągi w kierunku Rybnika są przepełnione uciekającemi.

Zdobywszy w tak krwawy sposób Dzierzgowice, odeszli sztostruplerzy w kierunku Raciborskiej Kuźni.

Dzisiaj przedpołudniem była już cała wieś osaczona przez bojo ców, jednak do godziny 11 przedpołudniem nie donoszono o żadnych walkach. Równocześnie donoszą z Turza o utarczkach z Niemcami. W tym samym czasie, wychodząc z Raciborza, uderzyli bojowcy na Markowice i niedaleką Kobylę.

Dziś od godz. 6 rano słychać było stamtąd żywy ogień karabinowy i wybuchy ręcznych granatów.

Na razie brak bliższych szczegółów i nikt nie może przewidzieć, co przyniesie najbliższa przyszłość.

Częstochowa ośrodkiem zarazy.

Od dłuższego już czasu wygląd zewnętrzny ulic m. Częstochowy pozostawia wiele do życzenia. Kupy śmieci, przez nikogo niezamiatane i tumany kurzu, unoszące się, przypominają wygląd ulic w najbrudniejszych chyba tylko miasteczkach. Wobec tego, że nas dochodziły wieści, iż poza śródmieściem stan sanitarny ulic jest poniżej wszelkiej krytyki, udaliśmy się w stronę dzielnicy Starego Rynku, by naocznie przekonać się o prawdzie słów powyższych. Istotnie, kiedy znaleźliśmy się na Starym Rynku, a była godzina 7 wieczorem, więc pora, gdy tłumy mieszkańców zaludniają ulice, odbywało się zamiatanie „na sucho" St. Rynku. Było to coś ohydnego. Tumany kurzu i brudu ulicznego unosiły się nad Rynkiem, osiadając na płucach przechodniów. Okropne zapachy rynsztokowe łączyły się w całość, która każdego człowieka kulturalnego mogła doprowadzić do rozpaczy. Przechodzący wówczas tamtędy dr. Wacław Kon, nie miał dość słów oburzenia na takie traktowanie spraw elementarnej hygjeny, to też zawezwał policjanta posterunkowego i odpowiednio jako lekarz i obywatel miasta pouczył stróża bezpieczeństwa.

Nieporządki, które zdołaliśmy stwierdzić, nie są przywilejem tylko dzielnicy Starego Rynku. Ogólny stan sanitarny miasta pozostawia tak dużo do życzenia, iż doprawdy, w razie wybuchu epidemji może być zapóźno na jakikolwiek ratunek. Kto chce się o tem przekonać, niechaj uda się na ul. św. Stanisława, wiecznie brudną, wiecznie cuchnącą i będącą w okolicy linji kolejowej hodowlą mikrobów.

Gdy zainterpelowaliśmy w tej sprawie organy policyjne, przekonaliśmy się, że Policja jest w tym wypadku bezradna, a zresztą policja częstochowska myśli już od kilku miesięcy wyłącznie o złapaniu Słomczyńskiego, którego, niestety, dość już długo ściga i jakoś ująć nie może.

Wobec tego, że istnieje w Częstochowie Urząd zdrowia, jako specjalny wydział Magistratu, zapytujemy się: czyby Urząd ten nie przedsięwziął kroków bardziej energicznych i nie zechciał przez wydanie rozporządzeń, któreby naturalnie wykonane istotnie zostały, zabezpieczyć ludność miasta przed grożącymi a przykrymi skutkami ignorowania hygjeny w mieście.

bywały się. Funkcje sekretarza przy sądzie pełnił zastępca sędziego śledczego, p. Józef Grzybowski, rolę woźnego zaś spełniał policjant.

We środę pracownicy przystąpili do swych zajęć.

Zjazd lokatorów.

W dn. 18 i 19 września w Poznaniu odbędzie się Zjazd delegatów Stow. lokatorów z całej Rzeczypospolitej.

Człowiek zwierzę.

W tych dniach zaszedł w Zawierciu fakt, który najdobitniej świadczy o zwyrodnieniu pewnych jednostek.

Oto w Zawierciu przy ul. Szkolnej zamieszkała pewna wdowa z dwoma córkami: 8 mio letnią i 10-cio letnią. Do wdowy począł umizgać się niejaki Domański, ślusarz z fabryki Tow. Akcyjnego, znany lewicowy działacz polityczny. Opowiadał on wdowie ile to zarabia, o swym nieocenionym fachu itd., tak, iż wdowa zgodziła się go poślubić.

Dłuższy czas żyli szczęśliwie. Pewnego dnia, gdy Domańska wyszła do miasta, ojczym dopuścił się defloracji na młodszej pasierbicy. Przedtem prosił, aby nikomu o tem nie mówiła. Po pewnym czasie matka wróciła, zauważyła jednakże, że córeczka jest zapłakana, a gdy dziecko nachyliło się, matka zauważyła plamy. Zaczęła się dopytywać. Ostatecznie starsza córka opowiedziała matce, że podczas nieobecności matki, ojczym udał się z siostrzyczką do drugiego pokoju. Następnie okazało się, że wyrodny opiekun dopuszczał się od dłuższego czasu aktów tego rodzaju i ze starszą córką.

Zawiadomiona policja aresztowała zwyrodniałego opiekuna.

Małoletni złodziej.

W dn. 25 b. m. został zatrzymany 13 letni Tadeusz Rogowski, zam. przy ul. Jasnogórskiej nr. 10, który dn. 20 b. m. pomiędzy 7 a 8 godziną, ukradł z mieszkania Konstancji Romanowskiej, zamieszkałej tamże za pomocą podebranego klucza 4 rub. srebrne i 16 fn. cukru na ogólną sumę 3000 mk. Skradzione rzeczy odebrano i doręczono poszkodowanej; chłopca zaś oddano pod opiekę matki.

Walka z malarją.

Wobec konieczności przedsięwzięcia jaknajenergiczniejszej akcji zwalczania epidemji malarji, która szerzy się w Polsce w zastraszający sposób, Naczelny Nadzwyczajny Komisarjat do spraw walki z epidemjami zwraca się do słuchaczów i słuchaczek medycyny, którzy pomni swych obywatelskich obowiązków chcieliby w akcji tej wziąć udział, aby zgłaszali się (najlepiej osobiście) do biura Naczel-

Kronika.

Pośpieszne przesyłki listowe w obrocie z zagranicą.

Począwszy od dn. 1 sierpnia b. r. dopuszcza się w obrocie z zagranicą pośpieszne przesyłki listowe, które zaraz po nadejściu do urzędu przeznaczenia doręcza się przez umyślnego posłańca.

Przesyłki pośpieszne mogą być nadawane jako zwykłe lub polecone dla każdego rodzaju przewozu poczty zagranicznej, a zatem również dla przewozu samolotami.

Opłata za doręczenie pośpieszne, które nadawca ma uiścić z góry przez nalepienie znaczków pocztowych, oprócz należytości za same przesyłki listowe (listy, kartki, papiery handlowe, druki i próbki towarowe) wynosi 40 marek.

Demonstracyjne bezrobocie pracowników sądowych.

Jak wiadomo, w ub. wtorek pracownicy sądowi przystąpili do jednodniowego strejku demonstracyjnego, chcąc w ten sposób zwrócić uwagę Rządu na konieczność poprawy bytu materjalnego pracowników sądowych. W sądzie okręgowym w Częstochowie posiedzenia jednakże od-

SELMA LAGERLOF. 72)

Dziwy Antychrysta.

Baron Geraci nigdy o niczem nie mógł myśleć podobnie, jak baron Corvaja. Jeżeli Geraci walczył w szeregach Anjou—to Corvaja musiał być stronnikiem Manfreda. Z chwilą, gdy Geraciowie zmienili przekonanie i stanęli po stronie aragońskiej—szlachetni Corvajowie śpieszyli do Neapolu, aby bić się za sprawę Roberta i Joanny.

Nie dość na tem. Samo przez się rozumieć należy, że baronowie Corvaja musieli zdobyć możnego zięcia, jeżeli baronowie Geraci przez związek małżeński powiększyli swoją fortunę i wzmogli znaczenie.

Obydwa rody żyły ustawicznie w gorączkowym ruchu. Walczono o jedzenie, walczono o zabawę—sta czano wreszcie boje, gdy rozchodziło się o pracę. Ród Geracich udał się na dwór Bourbonów do Neapolu nie dlatego, że trawiła go żądza odznaczeń — ale li tylko z tego powodu, że tam byli mężowie z rodu Corvaja. Rodzina Corvaja ze swej strony musiała hodować wino i kopać siarkę wyłącznie dlatego, że ród Geracich interesował się górnictwem i rolnictwem. Kiedy Geraci sporządzał testament, można było być pewnym, że zaraz jaki stary Corvaja kładł się na śmiertelnem łożu, aby ocalić honor rodziny.

Zdawałoby się, że zawiść między staremi rodami zgaśnie w dzisiejszych czasach, bo ani Geraci ani Corvaja nie mieszka już w swoim starodawnym pałacu.

Obecnie dziedziniec pałacu Geraci jest brudną dziurą, gdzie znajdują się chlewy, kurniki i stajnie dla osłów. Na schodach suszą się szmaty, a piękne płaskorzeźby z płytów pokruszyły się i podpękały.

W jednym przedsionku sprzedają jarzyny — w drugim mieści się skład obuwia. Strażnik na wieży podobny jest do żebraka, a od piwnic do strychu mieszka sama biedota.

Nie lepiej dzieje się w pałacu Corvaja. Jest to ruina, w której mieszkają sami żebracy. Po całej dawnej wspaniałości pozostał tylko front z ozdobami i łukami okien, które się wznoszą w piękne, sycylijskie niebo.

A jednak nieprzyjaźń dzieląca rody nie wygasła. W dawnych bowiem czasach rywalizowały nietylko znamienite rodziny, ale ich sąsiedzi i podwładni.

Dlatego do dziś dnia jeszcze Diamante podzielone jest na dwa obozy. Do dziś dnia jeszcze pozostał forteczny mur, który bieży środkiem miasta, dzieląc na stronę Geracich i stronę Corvajów. Jeszcze dziś dawny stronnik Geracich za nic nie zaślubi córki przyjaciela rodu Corvajów. Pasterz Corvajów nie poi owiec przy studni znajdującej się w części miasta, gdzie mieszkali stronnicy Geracich. Nie mieli nawet wspólnych świętych. Święty Paskal czczony był przez Geracich, a Czarna Madonna jest patronką rodu Corvaja.

Mąż z rodu Geracich innego nie może być mniemania, jak tylko, że rodzina Corvajów składa się z samych czarowników, czarownic i wilkołaków. Prawy syn Corvajów duszę oddałby za to, że każdy Geraci jest ostatnim szelmą i złodziejem...

Donna Micaela mieszkała na stronie Geracich: wkrótce też wszyscy mieszkańcy tej dzielnicy stali się zwolennikami jej kolei, wtedy mieszkańcom strony Corvajów nie pozostawało nic innego, jak stać się najzawziętszymi wrogami tej myśli.

Stronnicy Corvajów dwie rzeczy głównie mieli do zarzucenia. Przedewszystkiem byli zazdrośni o słowę Czarnej Madonny i nie mogli znieść tego, aby innym jeszcze cudowny obraz znajdował się w Diamante. A potem obawiali się, że Mongibello popiołem i ogniem zionie na Diamant, jeżeli kto zechce góry opasywać łańcuchem kolei.

W kilka dni po wencie pałac Corvaja rozpoczął nieprzyjacielskie kroki.

Pewnego dnia Micaela znalazła na tarasie dachu cytrynę tak najeżoną szpilkami, że wyglądała, jak kula.

Mieszkańcy pałacu Corvaja usiłowali w ten sposób zaczarować jej głowę, aby cierpiała na tyle ran ile w cytrynie tkwiło szpilek. Potem czekano kilka dni, aby przekonać się, jakie wrażenie uczyniła cytryna.

Ludzie Micaeli jednak zupełnie spokojnie wychodzili codziennie na robotę przy kolei. Pewnego dnia popsuli wszystkie szyny. Nazajutrz naprawiono szkody. Wówczas ktoś powybijał szyby w Kościele Sw. Paskala i rzucił kamieniem na wizerunek Chrystusa.

Na południowej stronie Monte Chiavo rozciągał się długi, wąski, mały placyk. Wznosiły się tutaj ponure olbrzymie budowle—w głębi wznosiła się stroma góra, na przeciw spadzista przepaść. Na pochyłości góry urządzono tarasy, których schody jednakże były zepsute, a marmurowe poręcze porozbijane. Na najszerszym tarasie stały ruiny pałacu Corvaja.

Najpiękniejszą ozdobą placu był przepyszny okrągły basen wody, który znajdował się pod tarasem tuż przy pochyłości góry. Cały biały, ozdobiony płaskorzeźbami, napełniony czystą, zimną wodą. Był to jedyny w dobrym stanie utrzymany zabytek dawnej świetności pałacu Corvajów.

Pewnego pięknego, cichego wiosennego wieczoru, na plac przybyły dwie czarno ubrane damy. O tej porze było tutaj zupełnie pusto. Damy obejrzały się do koła, a nie ujrzawszy nikogo, usiadły na brzegu ocembrowania studni.

(d. c. n.)

nego Komisarjatu w Warszawie, ul. Bel wederska 1—3—5 w celu szczegółowego omówienia warunków pracy.

Pensja miesięczna wynosi: 12 000 mk., zwrot kosztów podróży, oraz w miejscowościach, w których jest państwowy szpital epidemiczny prawo korzystania z całkowitego utrzymania w szpitalu za zapłatą 120 mk. dziennie.

Zabójstwo.

W dn. 24 b. m. r godz. 7 m. 30, administrator majątku Małasy Duże, gminy Wancerzów, Jonsel Erchas, zauważywszy polujących na wydzierżawionym przez niego polu 4-ch podrostków, wystrzelił do jednego z nich 19-letniego Józefa Biedronia, mieszkańca wsi Kobylczyce gm. Wancerzów i zranił go śmiertelnie. Biedroń w stanie nieprzytomnym został przywieziony do szpitala Panny Marji, gdzie zmarł nazajutrz. Winny Erchas Jonsel został pobity przez braci postrzelonego Biedronia.

Sensacyjne aresztowania.

Niejednokrotnie pisaliśmy o tem, mówi „Kurjer Zagł.", że przy dostawach żywności, a głównie trzody chlewnej i rogacizny na G. Śląsku, dzieją się nadużycia, na tle których powstają tak zw. „wojenne fortuny". Przytaczaliśmy nawet pojedyncze wypadki tych nadużyć. Najnowszą sensacją dnia jest aresztowanie kilku znanych w Sosnowcu kupców, którym władze postawiły zarzut nadużyć przy dostawach bydła i trzody na G. Śląsk.

Z „Paryskiego".

Kino-teatr „Paryski" demonstruje wspólczesny dramat w 5 ciu aktach „Nimfa" ze znakomitą artystką Kizzi Werter w roli głównej. Programu dopełnia znakomita farsa „Dwa listy".

Zdaleka i zbliska.

— Samobójstwo w parku Skaryszewskim.

Wczoraj około godz. 1 po poł. w parku Skaryszewskim w alejce prowadzącej na górkę świerkową strzelił do siebie z rewolweru młody człowiek. Desperata przeniesiono do kancelarji parku, dokąd wkrótce przybył lekarz pogotowia. Po udzieleniu mu pomocy, desperata w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Przemienia Pańskiego. Jest to 19-letni Hugo Guze (Dworska nr. 17), kierownik magazynów Związku Cukierników Ziem Polskich. Przy młodocianym desperacie znaleziono teczkę biurową, zawierającą książkę buchalteryjną, 7780 marek gotówką, 4 miljonówki i inne papiery i dokumenty oraz 3 listy do matki, szefa biura i kolegi.

— Powrót wiceministra Rybarskiego.

Wczoraj, po dwutygodniowym urlopie, powrócił do Warszawy i objął urzędowanie wiceminister skarbu, p. Rybarski, kładąc kres sensacyjnej legendzie o niespodziewanym wyjeździe i zaginieniu.

— Wszystko możliwe ale w miarę.

„Gazeta Poranna" podaje następujący fakt:

Robotnicy w hucie szklanej „Kara" w Piotrkowie zarabiali wcale dobrze. Cyfra ich zarobku już przed kilku miesiącami dochodziła do kilkudziesięciu tysięcy mk. miesięcznie. Zazdrościli im też robotnicy innych przedsiębiorstw.

Od czegóż są jednak przywódcy socjalistyczni? Muszą oni przecież odgrywać rolę dobroczyńców robotników. I pchęli robotników huty do strajku o nowe podwyżki.

Właściciel fabryki był zdania, że nowych podwyżek przemysł ten nie wytrzyma, wobec czego fabryka stała przez 5 miesięcy.

Po 5-miesięcznem bezrobociu część robotników zgłosiła się do pracy. Wówczas fabrykant postawił nowe warunki, a między innemi — zniżkę płac o 25 procent przeciętnie.

Na podstawie tych nowych warunków uruchomiono hutę.

Przeciągnięta struna pękła.

Przysłowia aktualne.

Kto ma słabe plecy musi mieć mocne pięście.

Kto w ciebie kamieniem—ty do niego z rewolweru.

W sprawie Policji częstochowskiej.

Od kilku dni głośną jest w Częstochowie sprawa zaszła na weselu w Gnaszynie, które to zajście miało przebieg dość charakterystyczny. Ilustracją tego, co się dziać miało w dniu 23 b. m. w Gnaszynie, jest skarga na zachowanie się policji, złożona w dniu wczorajszym p. Staroście pow. częstochowskiego. Podajemy odpis jej poniżej na odpowiedzialność osób podpisanych.

Skarga brzmi:

Do
Wielmożnego Pana Starosty
w Częstochowie.

SKARGA.

Od obywateli wsi Gnaszyn gm. Grabówka pow. Częstochowskiego.

W dniu 23 lipca 1921 r. zebraliśmy się na uroczystość weselną p. kaprala Wolniaka Eustachjusza, jako zaproszeni.

W czasie zabawy o godzinie 1 ej min. 15 w nocy, zostaliśmy napadnięci przez Policję państw. m. Częstochowy.

Oddział policji tej, złożony z kilkudziesięciu ludzi, wpadł jak grom na nas i krzycząc: „ręce do góry!" zwrócił broń do piersi naszych, nie wyłączając w tem kobiet i dzieci.

Na omawianej zabawie obecny był jeden z oficerów Wojsk Polskich. p. Parol, oraz kilku podoficerów. Ponieważ zachowanie się policji zdradzało raczej napad na nas, a nie pogoń za bandą Słomczyńskiego, która wedle ich twierdzenia, miała znajdować się wraz z ich herszte m w pośród nas na weselu, przeto p. Parol, wstawszy z za stołu, chciał interwenjować. W tej chwili jednak zaskoczyło go kilku policjantów i krzycząc: „Ręce do góry!" przystawili mu karabiny do piersi. Pan Parol, chcąc sie wylegitymować, został w tejże chwili przez nieznajomego policjanta uderzeniem w rękę obezwładniony. Interwencja pozostałych podoficerów również nie odniosła pożądanego skutku, zostali natomiast pobici kolbami karabinów: między innemi sierżant Dankowski, Paluchowski, plut. Szymonik, został pobici przez znanego im st. przodownika Zdankiewicza. Pan młody, kapral Wolniak, pochwycony za szyję i duszony przez czterech policjantów, jednocześnie odprowadzony na szosę, dzięki dwum znajomym wywiadowcom, został wyrwany z rąk pijanych i rozbestwionych policjantów.

Wszyscy wspomniani, zterroryzowani kolbami karabinów i przystawianiem rewolwerów do głowy, z rękami podniesionemi do góry, zostali poprowadzeni na szosę, wraz z kobietami i dziećmi, równie z podniesionemi rękomi do góry, przy tem została uderzona kolbą starsza wiekiem kobieta, p. Antonina z Grabarów Stompor i p. Władysława Hałądaj. Kilka innych kobiet zostało w najbrutalniejszy sposób sponiewieranych po ulicy, chwytanych za szyję i rzucanych na płoty przy szosie. My zaś wszyscy obywatele zmuszeni byliśmy, idąc otoczeni przez policjantów z gotową bronią do strzału, trzymając ręce do góry, patrzeć bezradnie jak nasze matki, żony i dzieci są w barbarzyński sposób maltretowane przez policjantów.

Wobec przytoczonych faktów, a ogłoszenia w Wolnej i Niepodległej Polsce Konstytucji, w imię Tej, najusilniej prosimy Wielmożnego p. Starostę o ukaranie winnych policjantów, będących pod komendą kom. Kulińskiego, pozostających w nietrzeźwym stanie, podczas czynności służbowych i ukrócenie bezprawnego i brutalnego postępowania policji.

Gnaszyn, 25. 7. 21 r.

Następują podpisy obywateli wsi Gnaszyn Franciszek Kijas, Józef Janik, Paweł Teresiński, Prakseda Teresińska, Mieczysława Kijasówna, Antonina Stompor, Władysława Wolniak, Stanisław Gliński, Stanisław Sroka, Anna Sroka, Stanisław Wolniak, Józefa Kijas, Szczepan Stompor, Marjanna Wolniakówna, Rozalja Sroka, Michał Grzyk, Antoni Grabara, Władysław Kijas, Walerja Grabarówna, Józef Stompór, Anna Hałądaj, Władysława Hałądaj, Stanisław Hałądaj, Pelagja Wolniak.

Przyp. Red. W imię bezstronności zmuszeni jesteśmy ogłosić charakterystyczny dokument powyższy. Sprawa wymaga wyjaśnienia, przeto wstrzymujemy się od wydawania sądu o przebiegu zajścia, w każdym jednak razie zgóry powiedzieć musimy, że zbyć jej w milcze niu lub przejść nad nią do porządku dziennego nie można.

Gdyby istotnie oskarżenie policji częstochowskiej było zgodne z rzeczywistością a co gwarantują podpisami swymi mieszkańcy Gnaszyna, fakt ten rzucałby ponure światło na kierownictwo Policji, bezwzględnie odpowiedzialne za działalność organów jej przed społeczeństwem. Przykro nam bardzo, że w skardze umieszczone jest i nazwisko komisarza p. Kulińskiego, a także st. przodownika Zdankiewicza, cieszących się dobrą opinją wśród ogółu i chyba niezdolnych do podobnie awanturniczych zamachów na wolność obywatelską. Dla ścisłości jednak zaznaczamy, że w Policji znajdował się kierownik Wydz. Śledczego p. Jarosiński, o którym to już w „Kurjerze" pisaliśmy. Cała sprawa wymaga najszybszego wyjaśnienia.

Z listów do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przez dwa tygodnie trwał u nas strajk a wysyliśmy na nim, jak Zabłocki na mydle. Stratę mamy z powodu strajku nie mniej jak 500 koron dziennie.

Co do naszego życia tu w Danji to byłoby dużo do napisania, a raczej do po lepszenia stosunków pod każdym względem. Donoszą, że, przedewszystkiem chcielibyśmy krajowi przyjść z pomocą, ale niema na to dotychczas żadnego sposobu. Przed 2 ma tygodniami pisałem do polskiego Konsula w Kopenhadze list w tej sprawie, aby on przyjechał do nas i zwołał zebranie. Wszyscy polskę budują, a my tu w tej Danji, to aż wstyd. Ale też i o nas zupełnie za pomniano. Nie ...demy na kr...ico nawia to a czujemy się tak nieszczęśliwymi że u nas jeszcze nikt nie był z Ojczyzny naszej. Mój list w „Kurjerze Częstochowskim" dnia 17.2 br. w tej sprawie skutku nie odniósł, a gdyby ci goście dzisiaj u nas byli jak by my byli szczęśliwi.

Od tutejszych księży jeszcze nikt nie słyszał słów: „Polacy, pracujcie dla Ojczyzny swojej. Dajcie pomoc obronie kraju waszego, lub ratujcie Górny Śląsk" Smutno nam tu i ciężko żyć.

Piszę te słowa tylko do pana Redaktora, a co uczyniemy na zebraniu w tej sprawie, to napisz do „Kurjera Częstochowskiego" bo Konsul dał wiadomość, że z chęcią przyjedzie, oby tylko jaknajprędzej.

Z szacunkiem
Wincenty Kożuch
Dollefelde pr. Saksobjing
Zolland Danja.

Najświeższe wiadomości

Anglja przeciw Francji.

WARSZAWA, 27.7 tel. wł. Generalny komisarz angielski w Gdańsku Haking odwiedził przedstawicielowi Francji i rezydentowi polskiemu w Gdańsku, że nie dopuści do ewentualnego wyładowania wojsk francuskich w Gdańsku, bo nie mógłby ręczyć za bezpieczeństwo. „Times" donosi jakoby flota angielska wysłała 7 okrętów do Gdańska w związku tym faktem.

Lloyd George nie wyjeżdża.

LONDYN, 27.7 tel. wł. —Według wiadomości, Lloyd George nie spędzi swych wakacyj w Szwajcarji, lecz w Anglji, ze względu na możliwość zwołania Rady Najwyższej.

Sprawa Śląska w parlamencie.

BERLIN, 27.7 tel. wł. — Wczoraj odbyło się posiedzenie gabinetu Rzeszy, po święcone sprawie górnośląskiej.

Krwawe posiedzenie Konfederacji Pracy w Paryżu.

PARYŻ, 27.7 tel. wł.—Na wczorajszej konferencji Generalnej Konfederacji Pracy rozegrały się burzliwe sceny. Postawiono wniosek i przegłosowano uznanie dla rządu sowietów. Przeciwnicy tej uchwały zażądali ponownego głosowania. Doszło do burzliwych scen przy trybunie. Pewien anarchista dał trzy strzały w kierunku trybuny. Jest wielu rannych, a w tej liczbie kilku dziennikarzy.

Rzeczoznawcy ze strony Anglji i Włoch.

PARYŻ, 27.7 tel. wł. — Po mianowaniu trzech francuskich przedstawicieli w komisji rzeczoznawców mają być ogłoszone nazwiska rzeczoznawców ze strony Anglji i Włoch. Ze strony Anglji mają być wysłani: Cecil Hurst, Charles Tufton i major Slarge. Dwaj pierwsi brali udział na konferencji pokojowej jako eksperci do spraw polskich, zaś major Slarge, który jest członkiem komisji sojuszniczej na G. Śląsku, został w piątek powołany do Londynu. Zastępcami Włoch mają być Gharasse dyplomata i Pirotti prawnik.

Ameryka nie weźmie udziału w decyzji.

WARSZAWA, 27 7 tel. wł.—, Chicago Tribune" utrzymuje, **że rząd amerykański odrzuci popieraną przez Europę myśl, aby wziął udział w decyzji co do G. Śląska, jest to bowiem wybitnie europejska sprawa.**

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski, Odbito w Drukarni „Udziałowej"